

przestrzeni nieoczekiwanych obrazów. (...) Odnajdę swoje. Jestem, potykając się o krawędzie poszukiwanych słów". Bywa często, że jedynym ratunkiem jest słowo, wierny instrument lirycznej alchemii. To w nich właśnie rozgrywają się zasadnicze momenty ludzkiego losu. „Noszę je w sobie / i do końca nie mieszczę, / poznając alfabet czasu. (...) Potrafię przyjść do nich – / otwarty, / bez trudu zobaczę / barwy nieba / w uspokojonej tafli jeziora”.

W takich chwilach zaufać trzeba dłoni, która bezbłędnie prowadzi pióro, czy też ustom wypowiadającym stosowne słowa.

Myślę, że wiara w cykliczność – począwszy od tomów wierszy (o których była mowa), a skończywszy na ostatnio wydanym „Pora słowa” – (2018) znajduje stały wyraz w twórczości poetyckiej Pawła Kuschczyńskiego. W recenzji niedawno zmarłego poety Pawła Kubiaka czytamy: „W tytułowym wierszu, zamieszczonym, a jakże na końcu tomu, znajduje konstatację: „Brzozy w domach sięgają / oddechów, / wolnych od pustostłowia”. (...) Słowo, musi się wszakże bronić, nie pozwolić się zakrzywić i nie dać się przemilczeć”.

I tak oto, spotykamy tu lirykę osobistą, subtelną, czasem do granic „odkrytą”. „Dłonie i wargi / powiedzą więcej niż słowa, / bliskim milczeniem zastąpione.” (...) Teraz już wiem: Mogę niebem przyjść do Ciebie”. (...) Miłość jak twarz kobiety, / zwrócona w stronę natchnienia, / nie zdoła jej pomieścić wiersz”. Można śmiało powiedzieć, że to „mgła romantyczności” zawładnęła poezją poety. Taka mgła, w której uwodzicielskie uroki „wplątali” się nieraz: Tuwim, Liebert, Baliński i Iwaszkiewicz.

Teraz – konfrontacja lirycznego „ja” z konkretnym czytelnikiem (bo wiersz „Chwile z Zelowem”) dedykowany jest Andrzejowi Dębowskiemu, który tak na co dzień zajmuje się ulepszaniem człowieczej doli. Przedstawienie rzeczy, zdarzeń w formie prostej i komunikatywnej – poeta jedynie ustatednił współistnienie wyrafinowanej wrażliwości wobec pewnych wytworów ducha: „Dzień się zatrzymał, / razem z nim oddycham / jesienną jasnością. / Ludzi otwartych na siebie / zobaczyłem, / byłem wśród nich – / zauważony. / Muzyka dzwonek niosła / podziw. / Zabrałem mądrość czystą – / jak pragnienie – / na następne dni. / Dziękuję losowi za spotkanie / z życiem pogodzone”.

„Wyda się, że możemy liczyć na trwałość porządku wszechrzeczy i sensowność rozważań eschatologicznych, (Kubiak), a gdybyśmy ulegli zwątpieniu, mamy w zanadrzu kilka wersetów z wiersza „Cyprys”. „Gdy zatęsknię do gwiazdzistych sklepień / wchodzę pod twoje gałęzie – (...) Wieczna zieleń dopełniona błękitem / łagodzi pragnienie spotkania / z morskim brzegiem, / rozjaśniającym myśli / o końcu i początku”.

Sądzę, że żadna historia, gdy raz się zdarzy – nie zatrzymuje się na stałe w naszych sercach: od czasu do czasu rewidujemy swoją przeszłość. I każda z tych historii znika z naszej świadomości, jak gdyby na zawsze – albo też nagle jawi się jakby po raz pierwszy – by ponownie żyć może nawet intensywniej niż czasami na jawie. Podobnie – jak z uczuciem przechodzenia jednej materii w drugą (do pierwszej

niepodobną) będącą jednak przeciwieństwem i zaprzeczeniem pierwszej – jak antyświat – świata. Jesteśmy tylko częścią świata – odchodzimy powoli od słonecznych ścian naszego życia. Katakumby cienia są naszą wieżą Babel.

Ale wróćmy na moment do rozważań Pawła Kubiaka: „I jeszcze garść perełek ze skarbca tej poetyki: „być w śpiewie czasu, „zamknąć na pniach drzew / pragnienie”, „O wiosnie potrafię pisać, / gdy dźwigam dojrzałość jasną, pełną / i widomą”. „Miłość jak twarz kobiety, / zwrócona w stronę natchnienia, / nie zdoła jej pomieścić wiersz”.

Pozostaje motyw do przeszłości, do siebie samego, tak często powtarzający się w twórczości Kuschczyńskiego. Trzeba nam bowiem dźwigać to, co ukształtowała osobowość. Pozostać wiernym sobie i dotrwać do końca z dumą zauroczonego otaczającą nas przyrodą pejzażysty – zapatrzonego w kosmos, metafizykę i poezję...

Andrzej Gnarowski

Przejsie na drugą stronę

Rafał Kasprzyk, poeta, społecznik, współorganizator cyklicznych spotkań „U Łuczeńczyka” w Gminnej Bibliotece Publicznej w Gniewinie, w najnowszym zbiorze wierszy *Dychotomia* nastawia oko na zaświaty, rejestruje momenty pomiędzy śmiercią i życiem. Utajona perspektywa wyznacza granicę dwóch rzeczywistości. Wzbudza strach przed ostatecznym, zarazem roztaczając obraz istnienia codzienności. Kasprzyk zabiera nas w rejony niedostępne dla umarłych, dla żywych i dla tych, którzy jeszcze nie wiedzą kim są. Rejony, w których człowiek nie będzie egzystował przez miliony lat.

Człowiek jest postacią nadrzędną wierszy Kasprzyka, aczkolwiek nie najważniejszą. Jego miejsce znajduje się gdzieś pośrodku sfery umarłych i sfery żywych, wypełniając lukę osobliwości. Jest jednocześnie organizmem wyjątkowym, stawiającym czoła śmierci, wręcz oszukującym ją i stającym się nieśmiertelnym: *Sąsiad tuż przed śmiercią zdążył jeszcze / przekopać drogę i obsadzić rury, / by dostarczać wodę na pole z malinami. (...) Latem, Widząc radosne buzie dzieci / zajądające się owocami, / czuję, że sąsiad szukał nieuniknione. („Zmartwychwstanie”)*.

Poeta porusza w *Dychotomii* kwestie związane ze stratą znajomej osoby, kogoś kto od tak dawna był obok nas i nagle go zabrakło. Liryczne „ja” buduje tragizm opisywanych przeżyć. Strata przeradza się w pasmo wspomnień, drobnych gestów, większych i mniejszych chwil spędzonych w towarzystwie „tej, która odeszła”: *Zostawiła mi w testamentie ciszę naszych ostatnich spotkań / i ciepło dłoni („Przejsie”)*.

Śmierć jako koniec, kropka w zdaniu oznajmującym, ostateczne rozwiązanie, wyrasta poza obecne pojmowanie świata jaki znamy, a przynajmniej taki jaki dane nam było poznać. Jest głucha na prośby żywych, na groźby i westchnienia. Zabiera jednych, by drudzy mogli żyć dalej, by inne stworzenie mogły wciąż pobierać energię. Obrany kierunek wystawia niekorzystne wrażenie, ale czy ma to znaczenie? Idąc za przykładem wiersz, które: *Szumią jak zwykle, zupełnie jak wtedy, jak przed („Apoteoza”)*, odnosimy wrażenie jakoby nie były zainteresowane ludzkimi sprawami, ludzkimi pragnieniami, zmartwieniami i udrękami. Ich perspektywa znajduje się na przeciwnym biegunie daleko od „niepotrzebnego” tworzywa jakim jest nasz gatunek.

To wszystko sprowadza się do wniosku, że ludzkość nie jest ziemi do niczego potrzebna. Jesteśmy jedynie balastem zatruwającym jej środowisko, niszczącym pokoleniowe dokonania błękitnej planety. Nie inaczej jest w przypadku wierszy Kasprzyka. Występujący w nich podmiot liryczny otrzymawszy MMS-a rozwija pesymistyczną wizję ludzkiej przyszłości: *Przesyłasz mi zdjęcie umarłych plaż, / długich ciętych ran na ciele wody, / które czekają w prosektorium nieba / na rozpoznanie* („Translokacja niegenetyczna”).

Rozważaniem Kasprzyka towarzyszy rozczarowanie człowiekiem, jego poczynaniami wobec otaczającego świata. Umacnianie negatywne postrzeganie ludzkości, sprowadza się do oczekiwania niechybnej, mającej się wydarzyć w niedalekiej przyszłości, tragedii.

Kasprzyk poczuwa się do odpowiedzialności za to, co obecne, za „tu i teraz” wymagające korekty. Nie oznacza to wyjątkowości obranej drogi, lecz wywiera wpływ w otoczeniu realizującym niespieszne refleksje autora. Ów, czerpany z doświadczenia, wpływ kształtują niekazitelną dzieła literackiego przynosząc pozytywne bądź negatywne reakcje. One nie zależą jednak od poety, są jedynie skutkami ubocznymi zamierzonych decyzji, zapoczątkowaniem dyskusji o śmierci, o życiu, o zmartwychwstaniu i nigdy się nie kończącej wędrówce dusz.

Paweł M. Wiśniewski



Rafał Kasprzyk, *Dychotomia*. Fundacja Kultury AFRONT, Bukowno 2020.